

**AKT PIERWSZY, sc. I**

*Kordian, młody 15-letni chłopiec, leży pod wielką lipą na wiejskim dziedzińcu, Grzegorz, stary sługa, nieco opodal czyści broń myśliwską. Z jednej strony widać dóm wiejski, z drugiej ogród... za ogrodzeniem dziedzińca staw, pola — i lasy sosnowe*

KORDIAN

Zabił się — młody... Zrazu jakaś trwoga  
 Kładła mi w usta potępienie czynu,  
 Była to dla mnie posępna przestroga,  
 Aby wnet gasił myśli zapalone;  
 Dziś gardzę głupią ostrożnością gminu,  
 Gardzę przestrogą, zapalam się, płonę,  
 Jak kwiat liśćmi w niebo otwartemi  
 Chwytam powietrze, pożeram wrażenia.  
 Myśl Boga z tworów wyczytuję ziemi  
 I głązy pytam o iskrę płomienia.  
 Ten staw odbite niebo w sobie czuje  
 I myśli nieba błękitem.  
 Ta cicha jesień, co drzew trzęsie szczytem,  
 Co na drzewach liście truje  
 I różom rozwiewa czoła,  
 Podobna do śmierci anioła,  
 Ciche wyrzekła słowa do drzew: Gińcie drzewa!  
 Zwiędły — opadły.  
 Myśl śmierci z przyrodzenia w duszę się przelewa;  
 Posępny, tęskny, pobladły,  
 Patrzę na kwiatów skonanie  
 I zdaje mi się, że mię wiatr rozwiewa.  
 [...]  
 Otom ja sam, jak drzewo zwarzone od kiści,  
 Sto we mnie żądz, sto uczuć, sto uwiędłych liści;  
 Ilekroć wiatr silniejszy wionie, zrywa tłumy.  
 Celem uczuć — zwiędnięcie; głosem uczuć — szumy  
 Bez harmonii wyrazów... Niech grom we mnie wali!  
 Niech w tłumie myśli jaką myśl wielką zapali...  
 Boże! zdejm z mego serca jaskółczy niepokój,  
 Daj życiu duszę i cel duszy wyprorokuj...  
 Jedną myśl wielką roznieć, niechaj pali żarem,  
 A stanę się tej myśli narzędziem, zegarem,  
 Na twarzy ją pokażę, popchnę serca biciem,  
 Rozdzwonię wyrazami i dokończę życiem.  
 [...]

KORDIAN

*zamyślony, mówi sam do siebie*

Wstyd mi! Starzec zapala we mnie iskrę ducha.  
 Nieraz z myślą zburzoną w ciemne idę lasy,  
 Szczęk broni rzucam w sosen rozchwieanych hałasy,  
 Widzę siebie wśród światła czarodziejskich sławy.  
 Wśród promienistych szyków; szyki wstają z ziemi.  
 Ziemia wstaje jak miasto odgrzebane z lawy...  
 Głupstwo... dzieciństwo marzeń... myślami takimi  
 Nie śmiałbym się wynurzyć przed starców rozsądkiem,  
 Więc szukam — kogo? — sługi, co rozwlekłym wątkiem  
 Snuje głupie powieści.  
 [...]

KORDIAN

Boże! jak ten stary

Rósł zapalem w olbrzyma; lecz ja nie mam wiary,

Gdzie ludzie oddychają, ja oddech utracam.  
 Z wyniosłych myśli ludzkich niedowiarka okiem  
 Wsteczną drogą do źródła mętnego powracam.  
 Dróg zawartych przesądem nie przestąpię krokiem.  
 Teraz czas świat młodzieńca zapalem przemierzyc  
 I rozwiązać pytanie: żyć? albolii nie żyć?

[...]

Trzeba mi nowych skrzydeł, nowych dróg potrzeba.  
 Jak Kolumb na nieznanne wpływać oceany  
 Z myślą smutną i z sercem rozbitym...

LAURA

*wołając z ganka*

Kordianie!...

KORDIAN

Ten głos rozwiewa złote zapału świtanie.  
 Zamknięty jestem w kole czarów tajemniczem,  
 Nie wyjdę z niego... Mogłem być czymś... będę niczem...

**Akt I, sc. II**

[...]

LAURA

Przyszłość daleka,

Póki jesteśmy młodzi, wszystko jest przed nami...

KORDIAN

*zamyślony, patrząc na niebo*

Ciemny się błękit nieba wyświeca za mgłami,  
 Ach księżyc! patrz tam, pani! księżyc srebrny, pełny  
 Stanął i patrzy na nas, chmur srebrzyste wełny  
 Spadły nań — leci, jakby wyrwał się z chmury;  
 Teraz go na pół gałąź rozcina spróchniała,  
 Teraz wśród czarnych liści krąg chowa ponury...  
 Pani! gdy kiedyś! kiedyś! twarz księżycy biała  
 Błyśnie wśród chmur lecących na jesiennym niebie;  
 Będziesz mój cień natrętny odpędzać od siebie.

*po chwili*

Bóg promień duszy wcielił w nieskończone twory,  
 Dusza się rozprysnęła na uczuć kolory,  
 Z których pięć wzięło zmysły cielesne za sługi,  
 Inne zagasty w nicość... ale jest świat drugi!  
 Tam z uczuć razem zlanych wstanie anioł biały,  
 Mniejszy może niż człowiek, atom, środek koła  
 Rozprysniętych promieni; ale jasny cały  
 I plam ludzkich nie będzie na sercu anioła.  
 Nieskończoności zmysłem dusza się pomnoży,  
 Bóg aniołowi oczy na przyszłość otworzy,  
 Aż przestanie zaglądać w ciemną wspomnień trumnę.  
 Bóg mu pod nogi światła wyrwoci kolumnę,  
 Po niej gwiazd miriady zapali i słońca;  
 Anioł je przejrzy wzrokiem nadziei do końca  
 I do gwiazdy podobny będzie w przyszłość płynął...  
 O! duch mój chce się wyrwać! już pióra rozwinął.  
 Dusza z ust zapalonych leci w błękit nieba...

*opuszcza ręce i z rozpaczą*

Na jednego anioła dwóch dusz ziemskich trzeba!...

KORDIAN

*dobywa pistoletu*

Nabity — niechaj krzemień na żelazo pada...  
 Ból, chwila jedna, ciemno — potem jasność błysnie.  
 Lecz jeśli nie zaświeci nic?... i ból przemienie?  
 Jeśli się wszystko z chwilą boleści rozprysnie?  
 A potem ciemność... potem nawet ciemność ginie,  
 Nic — nic — i sobie nawet nie powiem samemu,  
 Że nic nie ma — i Boga nie zapytam, czemu  
 Nic nie ma?... Ha! więc będę zwyciężony niczem?...  
 Śmierć patrzy w oczy moje dwustronnym obliczem,  
 Jak niebo nad głowami i odbite w wodzie...  
 Prawda lub omamienie — lecz wybierać trudno,  
 Gdzie nie można zrozumieć...

*przykłada broń do czoła*

Nie... nie w tym ogrodzie.  
 Znajdę wśród lasów łąkę kwiatną i odludną.  
*wychodzi z ogrodu*

## AKT DRUGI. ROK 1828. WĘDROWIEC

*James Park w Londynie — wieczór... Kordian siedzi pod drzewem — wokoło łąki zielone — dalej sadzawka ocieniona drzewami, trzody — dokoła parku pałace i dwie wieże Westminsteru*

KORDIAN

Wyspę łąk porzucono na pałaców stepy,  
 Uciekam tu opodal od wrącego gminu;  
 Lud woli pić dym węgla i zaglądać w sklepy;  
 A ten ogród, czarowna sielanka Londynu,  
 Jak ustęp złoty w nudnym ginie poemacie.  
 Ludzie! wy się tym drzewom przypatrywać macie  
 Jak cudom Boga obok cudów waszej ręki.  
 [...]

Był wiek, żem ja w dziecinnych marzeniach budował  
 Wszystkie stolice ziemskie, dziś je widzę różne;  
 Ale pierwszych obrazów w myśli nie zepsował,  
 Są dziś porównań celem jak księgi podróżne.  
 Rzeczywistości naga, wynagrodź marzenie!  
 Obym się sam ocenił, skoro świat ocenię...  
 [...]

*Dover. Kordian siedzi na białej kredowej skale nad morzem, czyta Szekspira — wyjątek z tragedii pod tytułem: „Król Lear”*

KORDIAN

*czyta*

«Chodź! oto szczyt, stój cicho... Zakręci się w głowie,  
 Gdy rzucisz wzrok w przepaści ubiegłe spod nogi... [...]  
 O! nie patrzę dłużej,  
 Bo myśl skrzycona głową w otchłań mię zanurzy...»

*przestaje czytać*

Szekspirze! duchu! zbudowałeś górę  
 Większą od góry, którą Bóg postawił.  
 Boś ty ślepemu o przepaści prawił,  
 Z nieskończonością zbliżyłeś twór ziemi.  
 Wolałbym ciemną mieć na oczach chmurę  
 I patrzeć na świat oczyma twojemi.

*wstaje*

Próżno myśl geniuszu świat cały pozłaca,

Na każdym szczeblu życia rzeczywistość czeka.  
 Prawdziwie jam podobny do tego człowieka,  
 Co zbiera chwast po skałach życia. — Ciężka praca!...

*Willa włoska — pokój cały zwierciadłami wybity — kobierce — wazon y rzniete z lawy, pełne kwiatów — przez okna widać piękną okolicę. — Kordian i Wioletta, młoda i piękna Włoszka*

KORDIAN

Duszo! niechaj ci włosy na czole rozgarne!  
 Weź mię w twoje ramiona, rozkoszą odkwitnę.  
 [...]  
 A gdy spojrzysz iskrami twych oczu — szaleję!  
 I ożywam na całą pocałunku chwilę.

WIOLETTA

Puść mię! omdleвам.

[...]

KORDIAN

[...]

Ty mię kochasz...

WIOLETTA

Nad życie! Wszak lorda i Boga  
 Porzuciłam dla ciebie, czyż wątpisz, szalony?  
 [...]

KORDIAN

*coraz zimniej i z większym zamysleniem*  
 Patrę na wazon z lawy, w którym rosną kwiaty;  
 Niegdyś ta lawa ogniem zapalona wrzała,  
 Skoro ostygła, snycerz kształt jej nadał drogi...  
 Świat jest nieraz snycerzem, a serce kobiety  
 Lawą ostygłą.  
 [...]

KORDIAN

Droga! gdybym pałace mógł nazad odzyskać  
 Jedną łzę twoją, nie chcę, abys łzę wylała.  
 [...]

A kto wie? jutro może otworzysz powieki  
 I spojrzysz w lice nędzy, najstroższej z widziadeł...  
 Przekleństwo! jam utracił wszystko!

WIOLETTA

Mio caro,  
 Co się to znaczy?

KORDIAN

U drzwi stoją wierzyciele!  
 Lecz bogactwo w miłości znikomą jest marą,  
 Dawałem ci brylanty, dziś sercem się dzielę.  
 [...]

WIOLETTA

*ze łzami i gniewem*

Ach! ach! ja nieszczęśliwa, zabrał mi klejnoty!

KORDIAN

Zabijasz mię, kochanko, niewczesnymi łzami —  
 Serce twoje przekładam nad wszelki dar złoty.

WIOLETTA

Przegrałeś moje serce razem z klejnotami!!  
Nędza! nędza mię czeka!...  
[...]

KORDIAN

Mnie zaś koń mój czeka.

WIOLETTA

Jedź z diabłem!...  
[...]

*Sala adamaszkami wybita w Watykanie. Papież siedzi na krześle w złocistych pantoflach, koło niego na złotym trójnogu tiara, a na tiarze papuga z czerwoną szyją. Szwajcar, odmykając drzwi dla Kordiana, krzyczy głośno*  
SZWAJCAR  
Graf Kordian, Polak!

PAPIEŻ

Witam potomka Sobieskich.  
wyciąga nogę — *Kordian przyklęka i całuje*  
Polska musi doznawać zawsze łask niebieskich?  
Dziękczynień modły niosę za ów kraj szczęśliwy,  
Bo cesarz jako anioł z gałązką oliwy  
Dla katolickiej wiary chęci chowa szczere;  
Powinniśmy hosanna śpiewać...

PAPUGA

*cienko i chrapliwie*  
Miserere!!!

KORDIAN

W darze niosę ci, Ojcze, relikwija świętą,  
Garść ziemi, kędy dziesięć tysięcy wyrżnięto  
Dziatek, starców i niewiast... Ani te ofiary  
Opatrzono przed śmiercią chlebem eucharystii;  
Złóż ją tam, kędy chowasz drogie carów dary,  
W zamian daj mi łzę, jedną łzę...

PAPUGA

Lacryma Christi...

PAPIEŻ

*z uśmiechem do papugi, machając chustką*  
Precz, Luterku, precz mówię... Cóż, synu Polonie,  
[...] Jutro z majestatu  
Dam wielkie przeżegnanie Rzymowi i światu,  
Ujrzysz, jak całe ludy korne krzyżem leżą;  
Niech się Polaki modlą, czczą cara i wierzą...

KORDIAN

Lecz garści krwawej ziemi nikt nie błogosławi.  
Cóż powiem?...

PAPUGA

De profundis clamavi! clamavi!

PAPIEŻ

*zmieszanie śmiechem pokryć usiłuje i spędza papugę*  
Precz, szatanku! [...]  
No, mój synu, idź z Bogiem, a niechaj wasz naród

Wygubi w sobie ogniów jakobińskich zaród,  
Niech się weźmie psalterza i radeł, i sochy...

KORDIAN

*rzucając na powietrze garść ziemi*  
Rzucam na cztery wiatry męczennika prochy!  
Ze skalanymi usty do kraju powrócę...

PAPIEŻ

Na pobitych Polaków pierwszy klątwę rzucę.  
Niechaj wiara jak drzewo oliwkowe buja,  
A lud pod jego cieniem żyje.

PAPUGA

Alleluja!...

*Kordian sam, z założonymi na piersiach rękoma, stoi na najwyższej igle góry Mont-Blanc*

KORDIAN

Tu szczyt... lękam się spojrzeć w przepaść świata ciemną.  
Spojrzę... Ach! pod stopami niebo i nad głową  
Niebo... Zamknięty jestem w kulę kryształową;  
[...]  
Stąd czarne skrzydła myśli nad światem rozwinę.  
Ciszej! słuchajmy... o te lody się ociera  
Modlitwa ludzka, po tych lodach droga  
Myślom płynącym do Boga.  
Tu dźwięk nieczysty głosu ludzi obumiera,  
A dźwięk myśli płynie dalej.  
Tu pierwszy zginę, jeśli niebo się zawali,  
A ten kryształ powietrza, by tchnieniem rozbity,  
Kręgami się rozplynie na nieba błękity  
I gwiazdy w nieznajomą uciekną krajinę,  
I znikną, jakby ich nigdy nie było...  
Spróbuję — westchnę i zginę...

*patrzy w dół*

Ha! przypominasz mi się, narodów mogiło!  
Oto się przedarły chmury,  
Igły lodu wytrysły z chmur kłębow;  
Tam las ogromny sosen i dębów  
Jak garść mchu w szczelinie góry,  
A ta plamka biała — blada —  
To morze.  
Silniej wzrok napnę — oczy rozedrę, otworzę,  
Chciałbym stąd widzieć człowieka.  
Tam koło jednej igły krążą orłów stada,  
Jak pierścionki żałobne na perłowych lodach;  
A ode mnie błękitna płynie szczelin rzeka,  
Każda w jedną otchłań złata  
I nikt jak w morza wodach...

Jam jest posąg człowieka na posągu świata.

O, gdyby tak się wdrzeć na umysłów górę,  
Gdyby stanąć na ludzkich myśli piramidzie  
I przebić czołem przesądów chmurę,  
I być najwyższą myślą wcieloną...  
Pomyśleć tak — i nie chcieć? o hańbo! o wstydzie!

Pomyśleć tak — i nie móc? w szmaty podrę łono!

Nie móc? to piekło!

Mogę siłą uczucia serce moje nalać,  
Aby się czuciem na tłumy rozciekło

I przepelnilo serca nad brzegi,

I popłynęło rzeką pod trony — obalać?

Mogę zruszyć lawiny? potem lawin śniegi,

Zawieszono nad siołem,

Zatrzymać ręką lub czołem?

Mogę, jak Bóg w dzień stworzenia,

Ogromnej dłoni zamachem

Rzucać gwiazdy nad świata zbudowanym gmachem,

Tak by w drodze przeznaczenia

Nie napotkały nigdy kruchej świata gliny

I nie strzaskały w żegludze?

Mogę — więc pójdę! ludy zawołam! obudzę!

*po chwili — z wyrazem zniechęcenia*

Może lepiej się rzucić w lodowe szczeliny?...

*po chwili — zrazu spokojnie, potem z zapalem*

Uczucia po światowych opadały drogach...

Gorzkie pocałowania kobiety — kupilem...

Wiara dziecinna padła na papieskich progach...

Nic — nic — nic — aż w powietrza błękicie

Skąpałem się... i ożyłem,

I czuję życie!

Lecz nim myślą olbrzymią rozplonę,

Posągu piękność mam — lecz lampy brak.

Więc z ognia wszystkich gwiazd uwiję na czoło koronę,

W błękicie nieba sfer, ciało roztopię tak,

Że jak marmur, jak lód słonecznym się ogniem rozjaśni...

Potem piękny jak duch baśni,

Pójdę na zimny świat i mogę przysiąc,

Że te na czole tysiąc gwiazd i w oczach tysiąc,

Że posągowy wdzięk — narodów uczucia rozszerzy

I natchnie lud;

I w serca jak myśl uderzy,

Jak Boga cud...

Nie — myśli wielkiej trzeba z ziemi lub z błękitu.

Spojrzałem ze skały szczytu,

Duch rycerza powstał z lodów...

Winkelried dzidy wrogów zebrał i w pierś włożył,

Ludy! Winkelried ożył!

Polska Winkelriedem narodów!

Poświęci się, choć padnie jak dawniej! jak nieraz!

Nieście mię, chmury! nieście, wiatry! nieście, ptacy!

*chmura znosi go z igły lodu*

CHMURA

Siadaj w mgłę — niosęć... Oto Polska — działaj teraz!...

KORDIAN

*rzucając się na rodzinną ziemię z wyciągniętymi rękoma wola:*

Polacy!!!

## AKT RZECI. SPISEK KORONACYJNY

### SCENA IV

*Loch podziemny w kościele Św. Jana, wkoło trumny królów polskich, w głębi mały ołtarz. Przed ołtarzem stół okrągły —*

*jedna lampa i krzesło. Prezes spisku sam jeden siedzi za stołem — w czarnej masce i z siwymi jak śnieg włosami... Widać schody prowadzące na górę do korytarzów kościelnych, na schodach sztyldwach widny do połowy*

PREZES

*sam*

Ciemna jaskinio trumien, znam ja ciebie!

Nieraz w te prochy iskrę myśli kładłem,

Budziłem królów, serca ich odgadłem,

Działali... w dziejach jak na jasnym niebie

Nigdzie czerwone nie padały plamy. — [...]

Jaż bym tron nieskalany Polaków zakrwawił?

[...]

KSIĄDZ

Zachwiałeś duszą moją — zbudziłeś sumnienie,

Cóż rozkażesz? co robić?

PREZES

*z zapalem*

Wstrzymać ich, na Boga!

Niech myśl młodych ciemnicy nie przestąpi proga,

Niech spisek z czarną twarzą na świat nie wychodzi,

Bo tam na świecie białym błyszczą Boga słońce!

[...]

PREZES

Ludzie, stoję przed wami z osiwiąłą głową

I powiadam: czekajcie! [...]

PODCHORAŻY

W przeszłość patrzę ciemną

I widzę cień kobiety w żałobie — kto ona?

Patrzę w przyszłość — i widzę tysiąc gwiazd przede mną,

A cień przeszłości ku nim wyciąga ramiona;

Te gwiazdy to sztylety... Kraj nasz dawny widzę.

[...]

Więc zemsta! Nierządnicą i car Katarzyna

Zabijające oko trzymała nad nami;

Osądziła nas wartych męczeńskiego wieńca,

Wymyśliła męczeństwo... [...]

A wszystkich nas łańcuchem z trupem powiązano,

Bo ta ziemia jest trupem. Brat się wściekł carowi,

Więc go rzucił na Polskę, niech pianą zaraża!

Żębem wściekłym rozrywa. Mściciele! spiskowi!

Gdy car wkładał koronę u stopni ołtarza,

Trzeba go było jasnym państwa mieczem zgładzić

I pogrzebać w kościele, i kościół wykadzić [...]

*silnie*

Idźmy tam... i wypalmy ogniami na murze

Wyrok zemsty, zniszczenia, wyrok Baltazara.

[...]

PREZES

Piekielna myśl złoconym obrazom przygania,

Nie śmiałybyś zgłębić myśli — sumnienia oczyma,

Ciebie młodzieńczy zapał nad przepaścią trzyma.

Patrz, car zabity — we krwi — zabita rodzina —

Bo to następstwo zbrodni... lecz nas Bóg ukarze!

PODCHORAŻY

Z Cezara karła weźmy zemstę Rzymianina.

PREZES

A gdy jaki Antoniusz Europie pokaże  
 Płaszcz skrwawiony Cezara?... i do zemsty zbudzi?  
 A kiedy się na Polskę wszystkie ludy zwałą,  
 Wielu przeciw postawisz wojska? wielu ludzi?  
 Czym zbrojnych? Czy sztyletu zakrwawioną stałą?  
 [...]

STARZEC

Zabijajcie!!!

A krew niech na mnie spada...

[...]

KSIĄDZ

On Bogu ubliża,

Sprawiedliwości boskiej...

PODCHORAŻY

Milcz, księżu! milcz, księżu!

Myśli w niebo lecącej twój wzrok nie dosięże...

Więc oto jest ogromna poświęceń nauka!

Mnie samego ten starzec nową natchnął wiarą.

[...]

Jedyną słabość zamknę w sercu tajemniczym,  
 Robak smutku mię gryzie... tak że mówiąc z wami,  
 Chciałbym przestać... i usiąść, i zalać się łzami;  
 Lecz ten smutek — to żalność dziecinna po niczym,  
 Może po kraju... Ludzie, wierzyć powinniście  
 Człowiekowi, co cierpi... nie siadać pod drzewem,  
 Któremu wiek spróchniałe poobrywał liście...  
*z rozpaczą*

O gdyby lutni! ja bym was poruszył śpiewem;

[...] Mnie zapał rozrywa,

Zdaje mi się, że piersi otworzył na poły,

Że powinniście widzieć czyste serce moje...

[...] A gdy kraj ocałe,

Nie zasiądę na tronie, przy tronie, pod tronem,

Ja się w chwili ofiarnej jak kadzidło spalę!

Imienia nie zostawię po ciele spalonym,

Tylko echo... i miejsce jakiegoś wielkie! próżne!

[...]

PREZES

*zrzuca płaszcz z głowy... Wstaje i robi znak umywania rąk,  
 potem mówi z wolna i poważnie*

Róbcie, jak chcecie... Lecz ja ręce z krwi umygam.

[...]

KSIĄDZ

Radzi sługa boży,

Kto jest za śmiercią cara, rzuci na stół kulę,

Kto za uniewinnieniem, niechaj grosz położy...

[...]

PREZES

Młodzieńcze, pięć kul tylko padło...

Stu pięćdziesięciu przeciw zbrodni głosowało...

[...]

KORDIAN

Pośród szlachetnych Kordian zwycięzcą zostanie.

Wy oblicza, on myśli i serce pokaże.

Kordian ma wartość w zamku tej nocy... słyszycie?

Kordian ma wartość w zamku w nocy...

*zbliży się do stoła; na kawałku papieru pisze słów kilka i  
 rzuca je Spiskowym*

PIERWSZY ZE SPISKOWYCH

czyta

«Narodowi

Zapisuję, co mogę... Krew moją i życie,

I tron do rozrządzenia próżny».

SCENA VI. SZPITAL WARIATÓW

[...]

KORDIAN

Czemu twoje wyrazy tak brzęczą i huczą?

Gadaj ciszej... Czy jakiej nie umiesz modlitwy?

DOKTOR

Umieję jedną, co ludzi popycha do bitwy.

KORDIAN

Nie chcę... za głośna będzie, a może bezbożna?

DOKTOR

To modlitwa turecka, jak księżyc dwurożna,

Jednym rogiem zabija wroga, drugim siebie...

KORDIAN

Wszak potrzeba bić wrogów?

DOKTOR

Wiem o tej potrzebie...

Naród ginie, dlaczego? — aby wieszcz narodu

Miał treść do poematu, a wieszcz rym odlewał,

Aby nieliczną iskrę ognia pośród lodu

Z pieśni wygrzebał anioł i w niebie zaśpiewał.

Widzisz, jak cenię wieszczów gromowładne plemię.

KORDIAN

Nie — to nie tak... inaczej... idź z nieba na ziemię.

DOKTOR

Rozumiem. Hymn anioła w wieszcz się przelewa,

Zaśpiewał — naród ginie, bo poeta śpiewa.

[...]

KORDIAN

Łziesz, podły! Każdy człowiek, który się poświęca

Za wolność — jest człowiekiem, nowym Boga tworem.

DOKTOR

Cha! cha! wolność gancarskie koło dziś pokręca,

Dobrze mówisz, te koło nowym idzie torem,

Wyda gliniany garnek.

KORDIAN

Wyda wielkich ludzi! [...]

DOKTOR

[...]

*wola dwóch waryjatów, jeden z nich trzyma rozkrzyżowane  
 ręce, drugi jedną rękę podniesioną ma do góry*

Dwóch widzisz, za lud cierpią oba;

A jak cierpią, powiedzą, abyś sam ocenił...  
*do waryjata z rozkrzyżowanymi rękoma*  
Bracie! powiedz mi, co ty za wielka osoba?

PIERWSZY WARYJAT

Jam nie osoba, jam się dawno w krzyż zamienił.  
Ja byłem krzyżem w Chrystusa męce,  
Do mnie zmarłego przybili;  
A jam Go zamiast ćwieków unosił za ręce  
Jak małe dziecię, gdy kwili.  
Jestem krzyżem; gdy papież daje krzyża drzewo,  
Nie wierzcie! ja mam nogi, rękę prawą, lewą,  
Nic ze mnie nie ubyło, niech kto części liczy...  
*smutnie mówi odchodząc*  
Boże! odwróć ode mnie ten kielich goryczy.

DOKTOR

*do Kordiana*

Widzisz, on się poświęcił za lud.

KORDIAN

Zwaryjował!...

DOKTOR

*do waryjata z podniesioną ręką*

A ty czemuś tak ręką w niebo wygórował?...

DRUGI WARYJAT

Ciszej mów! Nieba sufit lazurowy  
Trzymając na tej dłoni, zasłaniam świat cały.  
Niebo, słońce, księżyc biały  
Chcą upaść ludziom na głowy;  
Lecz ja stoję pod nieba nachylnym stropem,  
Znużony, tęskny, bezsenny.  
Módlcie się do mnie, jam zbawca codzienny,  
Zasłaniam ludy przed nieba potopem...  
Śpijcie, ludzie! dobrej nocy!  
*odchodzi*

DOKTOR

A cóż? to wielki człowiek! za lud się poświęcił!

KORDIAN

To waryjat!...

DOKTOR

Błudnierstwa rzucasz z ustnej procy!

KORDIAN

To waryjaty oba! i tyś sam mózg skręcił.

DOKTOR

A cóż wiesz, że nie jesteś jak ci obłąkani?  
Ty chciałeś zabić widmo, poświęcić się za nic.  
O! złota rybko w kryształowej bani,  
Tłucz się o twarde brzegi niewidzianych granic;  
Mały kryształ powietrza, w którym pluszczesz skrzela,  
Jest wszystkim, a świat cały nicości topielą.

KORDIAN

Myślę.

DOKTOR

Więc świat jest myślą twoją.

KORDIAN

Cierpię.

DOKTOR

Nie myśl.

KORDIAN

Nie mogę... [...]

Szatanie!

Przyszedeś tu zabijać duszy mojej duszę;  
Ostatni skarb wydzierasz, własne przekonanie;  
Ostatni promień gasisz.

DOKTOR

Glinę boską kruszę...

SCENA VIII

[...]

KSIĄDZ [...]

Zasadzę różę miesięczną i twojem  
Nazwę imieniem... by zakwitła w chłodzie  
Posępna, blada...

KORDIAN [...]

*po chwili ze wzgardą*

Niech się rojami podli ludzie plemią  
I niechaj plwają na matkę nieżywą,  
Nie będę z nimi! — Niechaj z ludzkich stadał  
Rodzą się ludziom przeciwne istoty  
I świat nicują na złą stronę cnoty,  
Aż świat, jak obraz z przewrotnych zwierciadeł,  
Wróci się w łono Boga, niepodobny  
Do tworu Boga... Niechaj tłum ów drobny!  
Jak mrówki drobny! ludem siebie wyzna!  
Nie będę z nimi! — Niech słowo ojczyzna  
Zmaleje dźwiękiem do trzech liter cara;  
Niechaj w te słowo wsięgnie miłość, wiara,  
I cały język ludu w te litery,  
Nie będę z nimi! — Niech szubienic drzewa  
W ogrodach miejskich rosną jak szpalery,  
Niech się w ogrody takie tłum wylewa  
Śmiechom przyjazny, a łzom nienawistny;  
Niech niańki w ogród szubienic bezlistny  
Prowadzą dziatki, by tam dla zabawy  
Grzebały piasek krwią męczeńską rdzawy...  
Nie będę z nimi! — O zmarli Polacy,  
Ja idę do was!... Jam jest ów najemny,  
Któremu Chrystus nie odmówił płacy,  
Chociaż ostatni przyszedł sadzić grono;  
A tą zapłatą jest grób cichy, ciemny;  
Tak wam płacono...